

## OD REDAKCJI

### ZAGROŻENIA I NADZIEJE

„Ten, co myśli, że sztukę w literach zostawia, i ten, co ją chce z nich czerpać, jak gdyby z liter mogło wyjść coś jasnego i mocnego, to człowiek bardzo naiwny [...]. Mistrz, który wiedzę posiada, pisze ją w duszy ucznia”<sup>1</sup> – słowa Sokratesa z *Fajdrosa* Platona (niewątpliwie w swej istocie zgodne z przekonaniem autora dialogu) oddają rezerwę, z jaką starożytni Grecy odnosili się do przekazu piśmiennego. Jednym z powodów, dla których nie cenili oni tej formy utrwalania myśli, było przekonanie o potrzebie zachowania elitarnego dostępu do wiedzy; wiedza spisana może wszak dostać się w ręce tych, którzy ją – jak powiada mędrzec – „fałszywie oceniają i niesłusznie hańbią”<sup>2</sup>. W okresie hellenistycznym i rzymskim książka cieszyła się już jednak dużą estymą jako główny nośnik kultury<sup>3</sup>. Kulturze antyku zasadniczo obce było wprawdzie „poczucie świętości księgi”<sup>4</sup>, jednakże już „w końcowej fazie starożytna religijność pogańska знаła [...] pojęcie ewangelicznej doniosłości i świętości książki”<sup>5</sup>. Owo poczucie świętości księgi znalazło szczególny wyraz w tradycji judeochrześcijańskiej, w odniesieniu do Biblii jako zbioru tekstów spisanych z Bożego natchnienia, a więc pochodzących z nadprzyrodzonego źródła. Splendor Starego i Nowego Testamentu jako słowa objawionego w pewnym stopniu służył także na pisma egzegetyczne komentatorów Biblii i inne teksty chrześcijańskie. Była to jedna z przyczyn – obok szacunku dla intelektualnego dziedzictwa antyku i potrzeby zachowania go dla potomnych – rozwinięcia się wysokiej kultury książki w okresie średniowiecza. O podejściu do książki świadczyły związane z nią metafory, często o biblijnym rodowodzie, takie jak księga życia czy księga natury (na przykład św. Bonawentura twierdził, że „cały wszechświat jest tylko księgą, w której na każdej stronie odczytujemy

<sup>1</sup> P l a t o n, *Fajdros*, 275 C, 276 A, tłum. W. Witwicki, Wydawnictwo Antyk, Kęty 1999, s. 93.

<sup>2</sup> Tamże, 275 E, s. 93.

<sup>3</sup> Por. J. D o m a n s k i, *Tekst jako uobecnienie. Szkice z dziejów myśli o piśmie i książce*, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2002, s. 40n.

<sup>4</sup> E. R. C u r t i u s, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Universitas, Kraków 2005, s. 311.

<sup>5</sup> Tamże, s. 314.

Trójcę Świętą<sup>6</sup>). Kopiowane w klasztornych skryptoriach kodeksy stanowiły artefakty cenne także ze względu na ich ekskluzywność.

Wynalazek ruchomej czcionki drukarskiej i upowszechnienie się druku uczyniło książkę dostępną niemal dla każdego, kto posiadał umiejętność czytania, a zastosowanie prasy i udoskonalonych maszyn drukarskich w wieku dziewiętnastym umożliwiło wytwarzanie książek na skalę przemysłową. Marshall McLuhan twierdzi, że „druki były nie tylko pierwszą rzeczą produkowaną masowo, lecz również pierwszym jednorodnym i powtarzalnym «towarem»”<sup>7</sup>. Jako towar książki podlegały już prawom popytu i podaży, powielano coraz więcej tekstów błahych, lecz poczytnych. Trudne do przecenienia dobrodziejstwo, jakim stał się szeroki dostęp do książki, oznaczało zatem zarazem pewną jej deprecjację<sup>8</sup>. Obecnie, gdy zastosowanie technologii cyfrowych na wszystkich etapach procesu wydawniczego umożliwiło znacznie tańszą i szybszą produkcję książek, stosowane przez dystrybutorów zabiegi marketingowe w znacznym stopniu utrudniają nabywcom odróżnienie publikacji wartościowych od nieistotnych. Jak zauważa Marcin Rychlewski, „w rynkowym uniwersum społeczeństwa konsumpcyjnego wszystkie książki [...] funkcjonują na tych samych zasadach i na równych prawach walczą o czytelnika”<sup>9</sup>. Oczywiście zarówno na preferencje czytelnicze, jak i na obieg wydawniczy nadal wpływ mają autorytety: specjaliści z różnych dziedzin oraz krytycy, a także instytucje kulturalne i edukacyjne, cytowany tu autor przewiduje jednak, że w coraz bardziej skomercjalizowanym i zegalitaryzowanym świecie książki zakres ich oddziaływania będzie się zmniejszał.

O ile udoskonalanie technologii druku doprowadziło do swoistego „nadmiaru” książek, o tyle niezwykle dynamiczny rozwój nowych mediów postrzegany jest jako poważne zagrożenie dla ich istnienia. Książka traci uprzywilejowaną pozycję podstawowego źródła wiedzy na rzecz Internetu. Ceną łatwości korzystania z ogromu informacji, szybkości i interaktywności przekazu jest jednak jeszcze większa trudność dokonywania selekcji i oceny wartości uzyskiwanych treści, a także – jak się wydaje – osłabienie odpowiedzialności nadawcy za ich rzetelność. Lektura internetowych hipertekstów przypomina błądzenie po galeriach biblioteki Babel czy wędrówkę po ogrodzie o rozwidlających się

---

<sup>6</sup> E. G i l s o n, *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, tłum. S. Zalewski, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1966, s. 327.

<sup>7</sup> M. M c L u h a n, *Galaktyka Gutenberga. Tworzenie człowieka druku*, tłum. A. Wojtasik, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2017, s. 224.

<sup>8</sup> Współcześnie dobrą ilustracją tego stanu rzeczy są wystawiane w marketach wielkie kosze, w których książki – jednako narażone na zniszczenie dzieła klasyków literatury i kolorowanki dla dorosłych – oferowane są klientom niczym używana odzież.

<sup>9</sup> M. R y c h l e w s k i, *Książka jako towar – książka jako znak. Studia z socjologii literatury*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2013, s. 18.

w nieskończoność ścieżkach<sup>10</sup>, pożytki wynikające z posługiwania się „siecią sieci” powodują jednak, że trudno dziś wyobrazić sobie jakąkolwiek działalność intelektualną bez tego udogodnienia.

Właśnie za pomocą Internetu uzyskać można przecież dostęp do coraz większego zasobu cennych książek, często osiągalnych jedynie dzięki digitalizacji (na przykład starodruków). Ponadto technologia cyfrowa umożliwia czytanie w dowolnych warunkach i „noszenie w kieszeni” pokaźnego księgozbioru (pamięć przeciętnego czytnika pomieści około tysiąca e-booków). Młodzi ludzie coraz chętniej sięgają po książkę w formie elektronicznej, a tendencja do zastępowania nią tradycyjnych woluminów zapewne będzie się pogłębiać. Zdaniem Christiana Vandendorpe’a „trzeba zacząć się przygotowywać do postawienia znaku równości między lekturą a pracą przed ekranem”<sup>11</sup>.

W opowiadaniu Carlosa Marii Domingueza *Dom z papieru* (będącym zapewne nawiązaniem do słynnej powieści Canettiego i ukazującym zgubne skutki miłości do książek) szalony bibliofil, katalogując swoje zbiory, przypisuje książkom ludzkie emocje i wchodzi z nimi w relacje „osobowe”, a w końcu wykorzystuje zgromadzone woluminy jako cegły do budowy domu nad morzem. Gdy dom się wali, żywy pochłaniają dzieła. Wizję tę – niezależnie od intencji autora – odczytać można jako swoistą dystopię: książki, które przez wieki stanowiły niezbędny element intelektualnego funkcjonowania człowieka, które umożliwiały mu obcowanie z myślą innych ludzi ponad ograniczeniami czasu i przestrzeni, stają się martwymi przedmiotami zamurowanymi w ścianach bibliotek-muzeów, by ostatecznie przepaść pod naporem wartkiego nurtu przemian cywilizacji.

Sklonni jednak jesteśmy wierzyć, że rację mają Umberto Eco i Jean-Claude Carrière przekonujący, że książki w swoim tradycyjnym kształcie nie znikną z kulturowego krajobrazu świata<sup>12</sup>. Może też – w zmienionej postaci – zostaną na nowo odkryte, a tworzenie światowej biblioteki cyfrowej okaże się urzeczywistnieniem czytelniczego edenu – już nie indywidualnego, jak w znanym powiedzeniu Erazma z Rotterdamu („Moja biblioteka jest moim rajem”)<sup>13</sup>,

<sup>10</sup> Zob. J.L. Borges, *Biblioteka Babel*, tłum. A. Sobol-Jurczykowski, w: tenże, *Fikcje*, tłum. K. Piekarec i in., PIW, Warszawa 1972, s. 65-73; t e n ż e, *Ogród o rozwidlających się ścieżkach*, tłum. A. Sobol-Jurczykowski, w: tenże, *Fikcje*, s. 74-85. Niektórzy teoretycy literatury elektronicznej (na przykład będący również jej twórcą Stuart Moulthrop) w opowiadaniach Jorge Luisa Borgesa dostrzegają swoisty wzorzec hipertekstu.

<sup>11</sup> C. V a n d e n d o r p e, *Od papirusu do hipertekstu. Esej o przemianach tekstu i lektury*, tłum. A. Sawisz, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 212.

<sup>12</sup> Zob. J.C. C a r r i è r e, U. E c o, *Nie myśl, że książki znikną*, tłum. J. Kortas, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2010.

<sup>13</sup> Podobne sformułowanie zawarł Erazm w liście do Jana, biskupa Rochester. W liście tym bibliotekę biskupa nazywa jego rajem (por. *Letter DCXCVIII*, w: *The History and Antiquities of Rochester and its Environs*, W. Wildash, Rochester 1817, s. 91).

lecz powszechnego. Czy jednak w przyszłości w takim samym stopniu, jak w minionych wiekach i obecnie, książki oddziaływać będą na ludzką mentalność, kształtować myślenie, rozwijać zdolności intelektualne, formować hierarchię wartości oraz wywierać wpływ na wybory i decyzje człowieka, czy będą dla niego ważne? ”Książkę można bowiem docenić jedynie powoli – zauważa w jednym ze swoich esejów Michel Houellebecq – co wymaga refleksji [...]; nie ma lektury bez zatrzymywania się, cofania, ponownego czytania. W świecie, w którym wszystko zmienia się, chwieje, [...] jest to właściwie niemożliwe”<sup>14</sup>. Cywilizacja współczesna nie sprzyja czytaniu w skupieniu, lekturze całościowej, związanej z głębokim namysłem, umożliwiającej interioryzację odkrywanych sensów. Stałe korzystnie z Internetu jako głównego źródła informacji wykształca skłonność do sposobu czytania, który Vandendorpe określa jako ekstensywny, zmierzającego do uzyskania wielu informacji w krótkim czasie, pospiesznego, selektywnego i fragmentarycznego<sup>15</sup>. Taka lektura rozbudza zainteresowania i rozwija erudycję, wydaje się jednak, że tylko tradycyjny model obcowania z książką – czy to w wersji papierowej, czy elektronicznej – może być źródłem mądrości.

Jeśli zatem w naturze człowieka leży dążenie nie tylko do powierzchownego poznania, ale do zrozumienia świata i swojego w nim miejsca, to można mieć nadzieję, że mimo „rozchwiania” otaczającej nas rzeczywistości, mimo komercjalizacji i technicyzacji kultury, nie zabraknie czytelników książek zdolnych do przewyższenia tendencji percepcyjnych narzucanych przez nowe media.

Istnienie książek, także w klasycznej postaci, nie będzie zagrożone dopóty, dopóki istnieć będą ludzie prawdziwie im oddani, którzy swoją miłość do nich, radość czytania, a także umiejętność rozpoznania książki wartościowej potrafią zaszczyć innym. Taką osobą był zmarły niedawno wieloletni dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej KUL Andrzej Paluchowski, który położył ogromne zasługi zarówno dla wzbogacenia uniwersyteckiego księgozbioru (powiększył go niemal dwukrotnie), jak i dla rozwoju kultury książki. Nawiązał współpracę i wymianę książek z wieloma instytucjami i bibliotekami uniwersyteckimi za granicą. Zgromadził kanon polskich publikacji naukowych dla Biblioteki Watykańskiej. W czasach reżimu komunistycznego stworzył w kulowskiej bibliotece najpełniejszy w kraju (po Bibliotece Narodowej) zbiór piśmiennictwa emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej (nierazko przywożąc egzemplarze nielegalnie) oraz jeden z głównych polskich zasobów publikacji wydawanych w tak zwanym drugim obiegu. Okazywał wiele serca czytelnikom książek. Jemu dedykujemy niniejszy tom „Ethosu”.

<sup>14</sup> M. H o u e l l e b e c q, *Kilka uwag o zamęcie*, w: tenże, *Interwencje 2*, tłum. B. Geppert, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016, s. 35.

<sup>15</sup> P o r. V a n d e n d o r p e, dz. cyt., s. 152-156.

---

W tomie tym chcielibyśmy również pożegnać Monikę Brzezinski Potkay, wspinałą mediewistkę, którą mieliśmy zaszczyt zaliczać do grona przyjaciół Instytutu Jana Pawła II KUL. Podczas seminarium „O radości” zorganizowanego przez redakcję kwartalnika „Ethos” w roku 2011 Monica Brzezinski Potkay mówiła o istocie radości w teologii i poezji okresu średniowiecza, ukazując zarazem zaskakującą spójność różnych wymiarów ówczesnej kultury.

Andrzej Paluchowski i Monica Brzezinski Potkay na zawsze pozostaną w naszej pamięci – jesteśmy wdzięczni za ich obecność wśród nas.

*M.Ch.*